

# Jan Trzynadlowski

---

## Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (42), 196-197

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Korespondencja

Wrocław, 9 września 1978

### Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W „Tekstach” nr 1(37) 1978 (s. 202—210) przeczytałem zaskakującą recenzję pióra P. Ustrzykowskiego poświęconą *Małym formom literackim*. Nie wiem, kim jest Autor tej recenzji, charakterystyczne jednak, że zachowuje się dokładnie tak, jak to określa M. Głowiński w tymże numerze „Tekstów” (s. 141, dolny akapit): „Nie tai on przekonania o własnej wyższości (...), zakłada, że wie więcej i jest w stanie lepiej ująć problematykę (...)”.

Otóż muszę zaznaczyć z naciskiem, iż Autor recenzji omawianej pracy dokładnie nie przeczytał, bo przecież z miejsca *nieśluszenie* i autorytatywnie zakwestionował wszystkie trzy człony tytułu, przypisując im karygodne dezinformowanie czytelników. Nadto śmiało!

Stanowczo obstać przy moim tytule, ponieważ:

1. Chodzi nie o krótkie (pojęcie przestrzenne!), lecz o „małe” formy (pojęcie strukturalne). Przypomnę uwagę Napoleona skierowaną do jednego z oficerów: „Pan nie jest *większy* ode mnie, ale *duższy*!”. W moim ujęciu „skażona relatywizmem” krótkość nie jest przyczyną, lecz skutkiem. Czy tych odróżnień P. Ustrzykowski nie dostrzegł? Proponowana przezeń „miniaturyzacja” to pojęcie przestrzenne; miniatura Kościuszki nie przedstawia chyba Naczelnika w latach dziecięcych!
2. A określenie „formy”? Oczywiście chodzi tam również o zagadnienie genologiczne, ale nie tylko! Chodziło po prostu o różnego rodzaju „małe” układy werbalne w ich powiązaniach znaczeniowych i sytuacyjnych. A zresztą — jakież to rygor zabrania użycia tego określenia? To tajemnica Recenzenta.
3. Wreszcie: „literackie”. Tak, literackie! Literackie! Czy Recenzent nie zauważył w omawianej pracy stale podkreślanego „wystroju” owych „form użytkowych”? Czyż obojętna jest różnica między napisem „Ludwik Nowak, okulista, przyjmuje w środy i piątki od 16 do 18” a przytaczanymi inskryp-

ojami? Chodziło właśnie o bardzo ważne, kunsztowne zwerbalizowanie, określone tu formułą „literackości”. Czy rzeczywiście Recenzent różnic tu nie widzi? W takim razie co widzi, skoro nie dostrzegł wyeliminowania „prozy narracyjnej”, czyniąc z tego ciężki zarzut!

To sprawy zasadnicze. Ale w samej recenzji mnóstwo jest innych dziwnych uwag (np. nieodróżnienie struktury od konstrukcji), ale do dyskusji zniechęca połajankowy ton tekstu P. Ustrzykowskiego.

*Jan Trzynałowski*